

## "ZIELONA SZKOŁA" W NIECHORZU

Cały rok czekaliśmy na ten dzień. 23 maja wieczorem, spakowani i żądni wrażeń wsiadaliśmy do autobusu, który po 13 godzinach zawiózł nas nad samo morze, do ośrodka "Świdnica" w Niechorzu.

Po rozpakowaniu się poszliśmy na wycieczkę po okolicy, niektórzy po raz pierwszy zobaczyli morze. Prawie każdy musiał osobiście wejść do wody, oczywiście mocząc tylko nogi. Program wyjazdu był bardzo bogaty, dlatego już w czwartek, zaraz po śniadaniu wraz z przewodnikiem wybraliśmy się na całonocną wycieczkę. Pierwszy postój był w Trzęsaczu, gdzie oglądaliśmy ruiny kościoła z początku XV w. Stojące na wysokim klifie, kiedyś na najwyższym w okolicy wzgórzu w odległości ok. 1800 m od morskiego brzegu. Dziś na urwisku pozostała już tylko południowa ściana, gdyż przez stulecia Bałtyk przybliżał się do świątyni, a fale zabierały kolejne jej fragmenty. W tym miejscu mogliśmy przekonać się na własne oczy, jakim ogromnym żywiołem jest woda.

Potem udaliśmy się do Wolińskiego Parku Narodowego, który jest parkiem morskim. Został on utworzony w 1960 roku, jego powierzchnia wynosi 10 937 ha, a symbolem jest orzeł bielik, a najcenniejszymi partiami są stare lasy bukowe (buczyna pomorska). Spacerkiem udaliśmy się na górę Gosań, czyli na najwyższe wzniesienie polskiego wybrzeża i jednocześnie jeden z ładniejszych krajobrazowo jego fragmentów. Jest tam wspaniały i zadziwiający widok ukazujący rozległą panoramę Zatoki Pomorskiej. Podczas spaceru dotarliśmy też do zagrody pokazowej żubrów, która zajmuje powierzchnię 20 ha i stanowi jedno z nielicznych na świecie miejsc, w którym żyją te zwierzęta. Z tarasu widokowego mogliśmy podglądać żubry, które urodziły się na terenie żubrowiska. W Zagrodzie mogliśmy zobaczyć też inne zwierzęta - chore lub osierocone dziki i sarny, które w miarę możliwości, są wypuszczane na wolność.

Następnym punktem wycieczki było jezioro Turkusowe. Tam u jego stóp mieliśmy krótką przerwę, a po niej poszliśmy oglądać wspomniany akwen, zwany także Jeziorem Szmaragdowym, który zaliczany jest do najpiękniejszych jezior Wolińskiego Parku Narodowego. Swoją nazwę zawdzięcza turkusowemu kolorowi wody, ta bajeczna barwa powstaje na skutek odbicia promieni świetlnych od wody zawierającej związek wapnia oraz białego wapiennego dna jeziora, będącego pozostałością po działającej tu do lat 50. ubiegłego wieku, odkrywkowej kopalni kredy.

Następnie pojechaliśmy do Międzyzdrojów, które wszystkim kojarzy się z gwiazdami i rzeczywiście zobaczyliśmy aleję gwiazd. Każdy starał się odszukać jakąś znaną postać i sprawdzić wielkość odcisniętej dłoni. Potem wyruszyliśmy wzdłuż mola, które sięga w morze na 395 m w głąb. Ostatnim punktem było zwiedzanie Świnoujścia, miasta, które jako jedyne w Polsce położone jest na 3 dużych wyspach: Uznam, Wolin, Karsibór oraz na kilkudziesięciu (łącznie 44) małych, niezamieszkałych wysepkach. Niesamowitą atrakcją było dla nas przeptyw promem na sąsiednią wyspę. Niestety, dla mieszkańców ten środek lokomocji jest utrapieniem, tym bardziej, że czasami na prom trzeba czekać 2 godziny.

Po całonocnym zwiedzaniu, pełni wrażeń odpoczywaliśmy w ośrodku, gdyż na piątkowe popołudnie zaplanowany został wyjazd do Kołobrzegu. Tam po spacerze, zobaczeniu Konkatedry Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Kołobrzegu - świątyni rzymskokatolicka wybudowana w XIV w stylu gotyckim udaliśmy się na deptak, aby każdy kto chciał, mógł kupić pamiątkę z tego malowniczego miasta. Czasami pogoda nie sprzyjała nam, jako plażowiczom, ale wtedy udawaliśmy się na krótkie spacery po okolicy.

Jedną z największych atrakcji Niechorza jest latarnia morska (wysoka na 45 metrów), a jak zapewniał przewodnik najpiękniejsza nad naszym morzem. Warto było pokonać ponad 200 schodów, aby móc podziwiać wspaniały widok na Niechorze, Pogorzelice, Jezioro Liwia Łuża, brzeg morski i morze na wiele kilometrów. Byliśmy też w Muzeum Rybołówstwa, które mieściło się obok naszego ośrodka. Prezentowana w muzeum ekspozycja ukazuje specyfikę zawodu rybaka, posługującego się w swojej pracy wieloma narzędziami i sprzętem pomocniczym. Spacerując dotarliśmy nad jezioro Liwia Łuża, które leży około 300 m od plaży, częściowo w Niechorzu, częściowo w Pogorzelicach. Jest to ptasi rezerwat, dlatego udało nam się podglądać kormorany, co było nie lada atrakcją dla uczestników.

Jedno popołudnie poświęciliśmy na pieszą wycieczkę do Pogorzelic, znanej miejscowości wypoczynkowej dla dzieci i młodzieży. Po drodze, idąc ścieżką przyrodniczą, wzdłuż wydm podziwialiśmy nadmorską przyrodę. A gdy pogoda nam sprzyjała braliśmy leżaki, koce, ale również łopatki oraz wiaderka i spędzaliśmy miło czas na plaży. Jak to zwykle bywa, podzieliliśmy się na dwie grupy wypoczywających. Pierwsza spędzała czas aktywnie, grała w piłkę, biegała po piasku wśród fal i tworzyła piękne zamki z piasku. Druga grupa wybrała opalanie. Dla aktywnie spędzających czas na terenie ośrodka było boisko do gry w piłkę nożną, oraz w siatkówkę, a także mały plac zabaw. Uczestnicy nie mogli narzekać na nudę. Czas wolny organizowali nam także właściciele ośrodka, w sobotę po kolacji zorganizowane było ognisko z pieczeniem kiełbasek, a w ostatni dzień naszego pobytu była pożegnalna dyskoteka. Każdy chętny mógł sprawdzić swoje umiejętności wokalne i

zaśpiewać.

Po kilku dniach spędzonych nad morzem został nam jeszcze jeden punkt do zrealizowania - wycieczka do Szczecina, która była zaplanowana w drodze powrotnej do domu. We wtorek od rana zaczęliśmy się pakować. Niektórzy poszli jeszcze nad morze "złapać słońce" i "pożegnać się z falami" naszego morza. Po obiedzie właściciele ośrodka podziękowali nam za gościnę i życzyli szczęśliwego powrotu do domu.

Po dojechaniu do Szczecina spotkaliśmy się z umówioną panią przewodnik, która oprowadziła nas po mieście. Zobaczyliśmy m.in. Wały Chrobrego, czyli taras widokowy o długości ok. 500 m, wyjechaliśmy na Wieżę widokową, która jest elementem Bazyliki Archikatedralnej p.w. św. Jakuba Apostoła, co ciekawe na wieżę wjeżdża się windą. Spacerując po Szczecinie oglądaliśmy najważniejsze zabytki oraz ważne budowle. Dotarliśmy także na rynek, który jak zaznaczyła nasza przewodniczka, nie był typowym rynkiem jaki my znamy, choćby z Krakowa.

W ten sposób został zrealizowany plan wyjazdu nad morze. Czekala nas tylko jeszcze jazda autobusem do domu. Po tym razem 9 godzinach obudziliśmy się w Igołomi, gdzie czekali na nas, stęsknieni za nami nasi bliscy. Mimo zmęczenia mieliśmy im bardzo wiele do opowiedzenia, bo przez tych kilka dni zobaczyliśmy naprawdę wiele i jeszcze więcej przywieźliśmy ze sobą wspomnień. Ale już czas wytrześć morski piasek, który, każdy kto chciał, czy nie ze sobą przywiózł, i być może pomyśleć, gdzie za rok znowu będzie można spędzić kilka tak niezwykłych dni. .

Agata Ramza